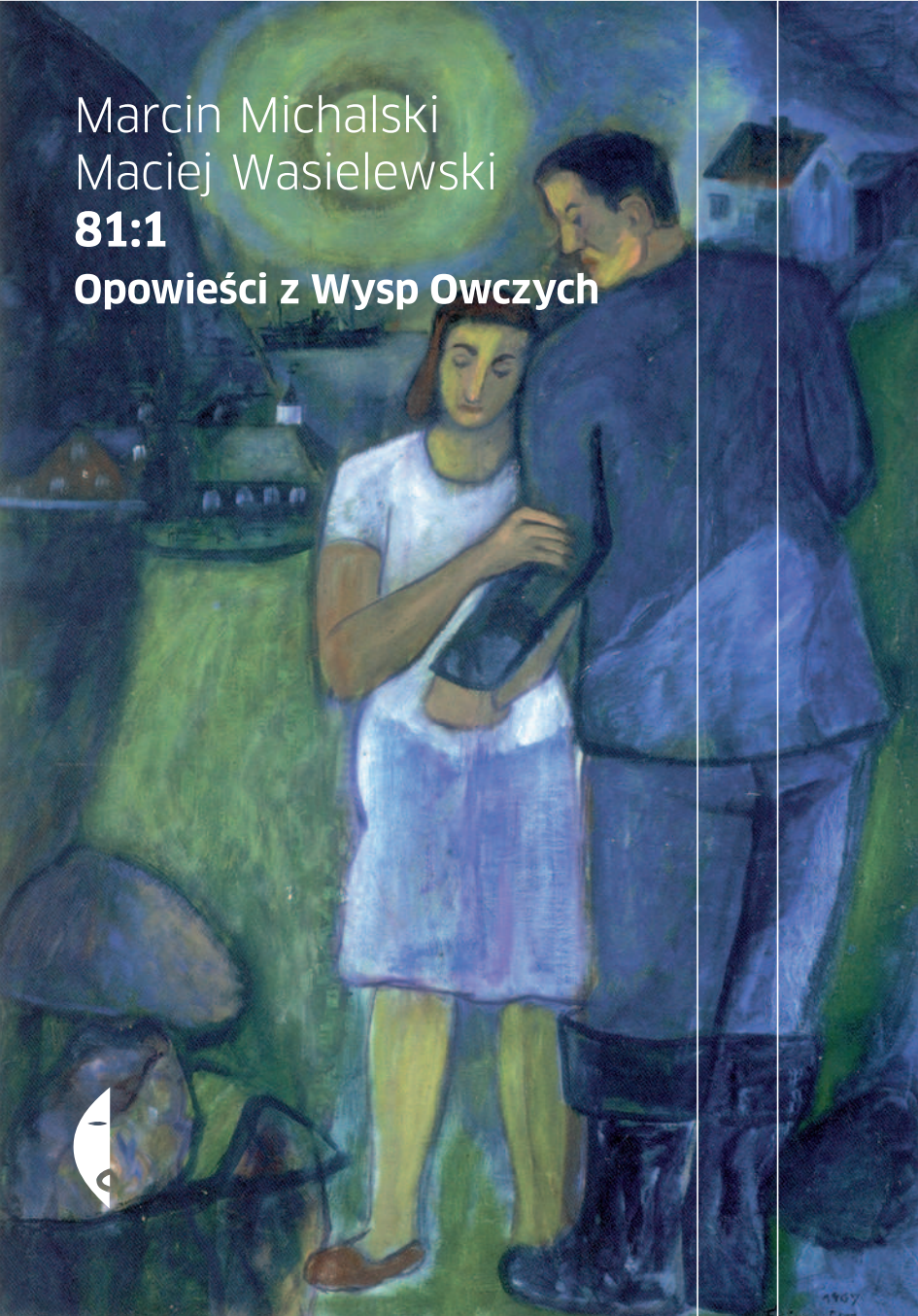


Marcin Michalski
Maciej Wasielewski

81:1

Opowieści z Wysp Owczych



Seria REPORTAŻ

Paweł Smoleński *Izrael już nie frunie*

Mariusz Szczygieł *Gottland*

Włodzimierz Nowak *Obwód głowy*

Maciej Zaremba *Polski hydraulik i inne opowieści ze Szwecji*

Renata Radłowska *Nowohucka telenowela*

Martin Pollack *Dlaczego rozstrzelali Stanisławów*

Jacek Hugo-Bader *Biała gorączka*

Klaus Brinkbäumer *Afrykańska odyseja*

Jean Hatzfeld *Strategia antylop*

Włodzimierz Nowak *Serce narodu koło przystanku*

20. 20 lat nowej Polski w reportażach według Mariusza Szczygła

Jacek Hugo-Bader *W rajskiej dolinie wśród zielska*

Wojciech Tochman *Bóg zapłać*

Peter Fröberg Idling *Uśmiech Pol Pota*

Witold Szablowski *Zabójca z miasta moreli*

Wojciech Górecki *Planeta Kaukaz*

Swietłana Aleksijewicz *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*

Wojciech Tochman *Dzisiaj narysujemy śmierć*

Liao Yiwu *Prowadzący umarłych. Opowieści prawdziwe.*

Chiny z perspektywy nizin społecznych

W serii ukazą się m.in.:

Mariusz Szczygieł *Niedziela, która zdarzyła się w środę*

Marcin Michalski
Maciej Wasielewski

81:1
Opowieści z Wysp Owczych

wydawnictwo  zarne

Wołowiec 2011

Projekt okładki AGNIESZKA PASIERSKA/PRACOWNIA PAPIERÓWKA
Na okładce wykorzystano obraz FRIMODA JOENSENA *Skilnaður* (Rozstanie)
© by FINNLEIF DURHUUS
Fotografia Autorów © by MARCIN WAPNIARSKI
Fotografie w środku tomu:
s. 17 – © by KATRIN SVABO BECH
s. 51, s. 113, s. 317 – © by MACIEJ WASIELEWSKI
s. 89, s. 171 – foto z archiwum gazety „SOSIALURIN”
s. 257 – © by MARCIN MICHALSKI

Copyright © by MARCIN MICHALSKI i MACIEJ WASIELEWSKI, 2011

Redakcja JUSTYNA WODZISŁAWSKA

Adiustacja ZUZANNA SZATANIK

Korekty ZUZANNA SZATANIK, MAŁGORZATA POŹDZIK / D2D.PL

Projekt typograficzny i redakcja techniczna ROBERT OLEŚ / D2D.PL

Skład ZUZANNA SZATANIK / D2D.PL

ISBN 978-83-7536-303-6

Cena: 28 zł



Przypadek Jóhanny Vang

Lipiec 1989 roku, Madryt. Skwar na posterunku policji przy Plaza Mayor topił Jóhannie gumę w tenisówkach. Nieprzyzwyczajona do wysokich temperatur osiemnastoletnia Farerka przypominała rozmrażane w piekarniku ciasto.

Zdążyła już zapomnieć o lodach czekoladowych i pchlim targu, gdzie przebierała w pocztówkach, znaczkach, skrodowanych monetach z królem Janem Karolem i książkach za pięć peset.

Odwiedziła też Pałac Sprawiedliwości i Muzeum Prado. Jednak to nie rudopomarańczowe alegorie Tycjana, płótna Goi, a nawet *Zesłanie Ducha Świętego* El Greca poruszyły ją najbardziej. Przyglądała się bodaj *Siedmiu grzechom głównym* Boscha, kiedy doznała przykrego olśnienia: zgubiła paszport.

– No, więc jak się *señorita* nazywa i skąd jest? – pytał zniecierpliwiony przedłużającym się przesłuchaniem posterunkowy. Mężczyzna kończył właśnie dyżur i jedną nogą był już w domu, w południowej dzielnicy Madrytu, przy butelce ciemnej alhambry. Szurał nerwowo koniuszkami palców po klawiaturze maszyny do pisania.

– Powtarzam po raz trzeci, nazywam się Jóhanna Vang i jestem turystką z Wysp Owczych!

– Niech *señorita* sobie nie żartuje. Nigdy nie słyszałem o takim państwie!

– Wyspy Owcze są autonomią pod jurysdykcją duńską. Znajdzie je pan w trójkącie między Szkocją, Islandią a Skandynawią – ripostowała rzeczowo Farerka.

– W takim razie niech *señorita* pokaże je na mapie. – Protokółant sięgnął do szuflady i rozłożył mapę na biurku.

Posterunkowy nie wierzył słowom Jóhanny. Wziął ją za jeszcze jedną wakacyjną uciekinierkę, która robi sobie żarty z policji. Mógł też zasugerować się jej nienordycką, południową urodą. Podczas dwutygodniowego pobytu w Hiszpanii Jóhanna złapała opaleniznę. Ciemne oczy i długie kruczoczarne włosy miała od zawsze.

– Coś długo *señorita* szuka tych Wysp Owczych – nie rezygnował z uszczypliwości funkcjonariusz. – A może skończy wreszcie tę maskaradę i powie, skąd jest? Z Portugalii, mam rację?

Jóhannę ogarnęła bezsilność. Zorientowała się, że geopolityczna mapa Europy, sporządzona jeszcze w latach siedemdziesiątych, musiała być kreślona przez dyletantów. Nie pokwapili się odnotować osiemnastu miniaturowych kropek na północy Atlantyku, stanowiących archipelag Wysp Owczych. W wyniku przykrego niedopatrzenia z mapy świata wyparowało 47 787 Farerów i 78 563 owce.

„Koniec xx wieku, a Europa wciąż nic o nas nie wie. Fridtjof Nansen pewnie przewraca się w grobie” – pomyślała Jóhanna. Teraz od udowodnienia własnej tożsamości miał zależeć jej powrót (przez Kopenhagę) do domu. Samolot startował wieczorem.

Dochodziła piętnasta, kiedy policjant spojrzął na nią wymownie, jakby chciał powiedzieć: „Jeśli zaraz stąd nie znikniesz, to ci sama Małgorzata II nie pomoże”. Jóhanna wyszła bez słowa.

Udała się na lotnisko, gdzie snuła się bez celu przez dobrą godzinę. Ogarnął ją strach (sprawa powrotu wciąż była nierozwiązana), a ze strachu zrodziła się złość (wciąż nie mogła pogodzić się z ignorancją madryckiego policjanta). Niechęć do posterunkowego przeniosła szybko na pozostałych obywateli kontynentalnej Europy. Ona i jej farserscy przyjaciele odbyli przecież tuziny rozmów świadczących o braku świadomości geograficznej Hiszpanów, Francuzów, Włochów, Niemców, Rosjan czy Polaków.

– Skąd jesteś?

– Z Wysp Owczych.

– A poważnie to skąd?

Albo:

– Skąd jesteś?

– Z Wysp Owczych.

– Taka to ma raj, słońce przez 365 dni w roku!

Albo:

– Skąd jesteś?

– Z Wysp Owczych.

– To gdzieś za Nową Zelandią czy może już na Księżycu?

Jóhanna, jak znakomita większość Farerów, potrafiła w mig wskazać na mapie Polskę i każdy inny zakątek Europy. Bez błędnie przykładała palec do konturów Belgradu, Budapesztu, Berlina, Bukaresztu i każdej innej metropolii na „b”. Słyszała też o Gdańsku, Gdyni i Szczecinie – miastach, w których farserscy marynarze i biznesmeni zbijają pieniądze na atlantyckim łososiu i dorszu.

„Dlaczego więc Europa nie może odplacić mi się podobną wiedzą?” – zastanawiała się w złości.

Nagle, jak zdarza się tylko w bajkach, wyrósł przed nią postawny, brodaty mężczyzna. Uśmiechnął się dobrotliwie i spytał, jak może zaradzić tak skwaszonej minie.

Mężczyzna – o czym Jóhanna dowiedziała się z gazet kilka lat później – był Norwegiem i pracował dla Interpolu. Wrócił z nią na posterunek policji, gdzie przekonał funkcjonariuszy, by sporządzili protokół o zaginięciu paszportu, potrzebny do wystawienia zastępczych papierów. Jóhanna nie pamięta już, jakich argumentów użył Norweg. Zapamiętała jednak pewien obrazek: funkcjonariusze poruszali się przy nim jak kelnerzy przy dostojnym gościu. Po dwóch kwadransach sprawa była załatwiona.

Farerka nie zna nazwiska mężczyzny, który jej pomógł. Nie spotkali się już nigdy. Kilka lat później rozpoznała go na zdjęciu w farerskiej gazecie. Fotografia przedstawiała kandydatów do tytułu Norwega Roku.

Liczby

Droga z Øravík do Fámjin wije się przez pustkowie i przypomina porzuconą w mchu skakankę. Dla stu dziesięciu mieszkańców Fámjin to właściwie jedyny szlak ku cywilizacji. Dla trzydziestu siedmiu osób żyjących w Øravík szosa nie ma aż takiego znaczenia, bo ich osadę przypięto do głównej nitki Sumba–Tvøroyri i gdyby nie musieli od czasu do czasu odwiedzić w Fámjin rodziny lub zwodować łodzi, to te dziewięć kilometrów gładkiego asfaltu zupełnie by ich nie obchodziło i mogłoby prowadzić równie dobrze donikąd. Niektórzy twierdzą zresztą, że prowadzi donikąd, ale ich mądrości puszcza się mimo uszu.

W Fámjin nawet turysta ma co robić: może nakarmić sucharem błakającego się psa, pomachać do bawiących się na mostku dzieci, powąchać obdrapane drzwi szopy rybackiej, sfotografować w godzinę z hakiem rozrzucone po rozległej dolinie zabudowania, nazbierać do wiader trochę kamieni z plaży, a przede wszystkim iść do kościoła, by obejrzeć najcenniejsze płótno w kraju – oryginał flagi narodowej z 1919 roku*. Wedle

* Flagę narodową (Merkið) zaprojektowali w Kopenhadze farerscy studenci prawa – Jens Oliver Lisberg, Janus Øssursson i Paul Dahl. Pierwsza prezentacja miała miejsce w trakcie wizyty Jensa Olivera w rodzinnym kraju, 22 czerwca 1919 roku, przy okazji ślubu w kościele

obiegowej opinii osada słynie z najbardziej zmiennej pogody na całym archipelagu.

Na Wyspach Owczych jest sto dziewiętnaście miejscowości. Do czterdziestu czterech prowadzi tylko jedna droga, przez co z lotu ptaka wyglądają jak przetrącone drzewa – z wątlymi pniami wylotówek i kilkoma gałązkami ślepych ulic. W sześciu innych osadach szosy są w ogóle zbędne, ponieważ ludzie skupili się w jednym miejscu danej wyspy i nie potrzebują po niej podróżować. Mykines, Nólsoy, Skúvoy, Hestur, Koltur i Stóra Dímun. Kolonie chatynek i domów jak szkatuły, gdzie można co najwyżej uruchomić mały traktor, przejechać slalomem między altaną sąsiada, składzikiem na olej opałowy i zaimprovizowanym sklepem, po czym trzeba zawracać, bo nic dalej nie ma. Na Stóra Dímun i Koltur nie ma nawet sąsiadów.

Wyspy Owcze: 463 kilometry dróg publicznych, z czego prawie 42 w 19 tunelach.

30 453 pojazdy.

Obliczenia własne: 44 zakręty na dziewięciokilometrowym szlaku między Fámjin i Øravík.

Sprzeciw człowieka:

– Niestrawnie dużo liczb.

I uzasadnione pytanie:

– Dlaczego rachujesz? Czy to, że na Farojach jest osiem kwiaciarni i siedem sklepów monopolowych nie oznacza tylko i wyłącznie tego, że w ośmiu miejscach możesz kupić koleżance bukiet, a do siedmiu ludzie gnają przed weekendem, żeby w sobotnią noc mieć większą śmiałość?

w Fámjin. 25 kwietnia 1940 roku, czternaście dni po zajęciu Danii przez hitlerowskie Niemcy, flagę Wysp Owczych uznał – jako pierwszy – rząd Wielkiej Brytanii. Na cześć tego wydarzenia 25 kwietnia Farerowie obchodzą Dzień Flagi Narodowej.

W polskim wydaniu *Europy* Normana Daviesa zamieszczono informację o tym, że farerski archipelag składa się z osiemdziesięciu wysp. Nawet gdyby zaliczyć do nich wystające gdzieś z oceanu bloki skalne – przypominającego wielkiego pieroga Tindhólmur, owłosionego Kapilina przy Nólsoy lub wynurzoną niczym potwór z Loch Ness skałę Sumbiarsteinur, nawet gdyby doliczyć jeszcze osamotnioną i upiorną Rockall, o którą Wyspy Owcze spierają się z Wielką Brytanią, Islandią i Irlandią – nie uzbiera się choćby połowa tego.

– Dlaczego więc nie podzielić się rzetelnie sprawdzonymi informacjami o czterdziestu czterech bibliotekach, trzech stacjach radiowych i jednej drużynie koszykówki? – odbijam piłeczkę na stronę pytającego.

Patronują mi słowa, którymi Melchior Wańkowicz podsumował w *Tędy i owędy* swe wystąpienie na zjeździe delegatów Pen-Clubów w Chicago: „Z gęby robiłem katapultę ziejącą cyframi”.

Do wylizania włączyli się inni.

Jonhard, filolog, współautor największego słownika farersko-angielskiego (osiemdziesiąt tysięcy haseł), właściciel wydawnictwa Sprotin:

– Przejrzałem słownik synonimów i okazuje się, że w języku farerskim istnieje około dwustu pięćdziesięciu wyrazów na określenie deszczu. Jeszcze lepiej jest z wiatrem – prawie trzysta pięćdziesiąt słów.

Sunniva, pracowniczka biura Farerskiego Związku Piłki Nożnej:

– Na archipelagu są dwadzieścia trzy pełnowymiarowe boiska: trzy trawiaste i dwadzieścia wyłożonych sztuczną murawą. Futbol trenuje regularnie co dziewięć Farer.

Niels Jákup, dyrektor generalny wydawnictwa literatury dziecięcej i młodzieżowej z Tórshavn:

– Rocznie powstaje nie więcej niż dziesięć farerskich książek dla dzieci i młodzieży, dlatego bazujemy na tłumaczeniach. Wydajemy także komiksy i własne czasopismo „Strok”. Największą popularnością cieszy się *Harry Potter*. Nie sprowadzamy mangi, ponieważ ma znikomą wartość edukacyjną.

Simona, Urząd Statystyczny Wysp Owczych:

– W 2008 roku w naszym kraju urodziły się 664 osoby, zmarło 377. Zawarto 187 ślubów kościelnych i 71 cywilnych. Rozwiodły się 52 pary. Po resztę informacji zapraszam na naszą stronę internetową, uaktualniamy tak często, jak to potrzebne.

W połowie września 2009 roku na portalu wyłuszczone: „Po raz pierwszy w dziejach przekroczyliśmy barierę 49 tysięcy mieszkańców! Według spisu z 1 sierpnia 2009 na Wyspach Owczych żyje 49 006 ludzi. Za miesiąc populacja prawdopodobnie spadnie, ponieważ wiele osób wyjeżdża studiować za granicę. Powrotu do obecnego poziomu można spodziewać się ewentualnie na przełomie roku”.

Eyðfinn, menedżer projektów firmy budowlanej Articon, w odpowiedzi na e-mail: „Szanowny panie, kościół Vesturkirkjan w Tórshavn pozostaje najwyższym budynkiem w kraju. Wzniesiona przez nas ostatnio świątynia w Hoyvík w szczytowym punkcie ma 32,9 metra, czyli jest o osiem metrów niższa”.

Steinbjørn, pisarz:

– Prawie każdy farerski literat i autor publikacji naukowych należy do Stowarzyszenia Pisarzy Farerskich. Liczba członków oscyluje wokół setki.

Sigmar, emeryt, dzieli się obserwacją z niedzielnego spaceru na dworzec promowy w Tórshavn:

– Smyril przyplłynął z Suðuroy planowo. Z pokładu zjechało sto pięćdziesiąt siedem samochodów.

Hedvig, szwedzka studentka uniwersytetu w Tórshavn, katedra literatury i języka:

– Na roku jest nas sześcioro, przedmioty wykłada czterech profesorów. Wydział liczy czterdzieści pięć osób.

Przedszkolanka z Sandavágur:

– Co ósmy mieszkaniec osady jest przedszkolakiem. Setką dzieci opiekuje się dwadzieścia pięć kobiet i trzech mężczyzn.

Wiadomości telewizyjne *Dagur & Vika*, 1 lutego 2008 roku, korespondent w porcie Skálavík na tle siniego nieba i wyrzuczonego na beton kutra:

– Przed wczorajszym sztormem cumowało tu około piętnastu łodzi. Dziś większość z nich jest pod wodą, jak państwo widzą, zostały dwie, z czego jedna jest właściwie kompletnie zniszczona.

Bałwan ulepiony przez uczniów dziesiątej klasy szkoły w Tórshavn miał guziki z ciastek, sznurowane buciory wielkości stołu i cztery metry wzrostu. Drugiego dnia marca 2002 roku, trzy dni po narodzinach, nie została z niego nawet plama. Kilkanaście dni później, kiedy znów spadł śnieg, dzieciaki ze szkoły w Klaksvík przyniosły drabinę na plac przed pływalnią i zbudowały bałwana o dziesięć centymetrów wyższego. Ich wersja pozbawiona była marchewkowego nosa.

Broda koleżanki wbiła się chłopcu w łopatkę, z bagażnika wystawały mu kolana i czupryna, a jeden nieostrożny ruch skończyłby się upadkiem na podłogę, ale rudzielec ani myślał narzekać. Nazajutrz mógł zobaczyć siebie i przyjaciół ze szkoły na zdjęciu w gazecie, z adnotacją: „29 ochotników zmieściło się do Citroena berlingo zaparkowanego w hali sportowej w Sandavágur”. Happening zorganizowano w maju 2000 roku.

Sheila z Trongisvágur nie lepiła żadnego z bałwanów i nie siedziała zaklinowana w Citroenie, za to jesienią 2004 roku okazało się, że jest właścicielką najdłuższych włosów na Wyspach Owczych. Miały wtedy 147 centymetrów.

Co siódmy Farer nazywa się Joensen, Hansen lub Jacobsen. W 2009 roku na archipelagu mieszkało 7020 osób o takich nazwiskach.

W listopadzie 2009 roku na poletku w Vágur wykopano rekordowo dużego ziemniaka. 22 cm długości, 1025 gram.

Imigranci na Wyspach Owczych w 2009 roku (lista uwzględnia cudzoziemców spoza Skandynawii, którzy otrzymali co najmniej trzymiesięczne pozwolenie na pobyt i zatrudnienie): 62 Brytyjczyków, 19 Rumunów, 15 Polaków, 14 osób z Afryki, po 12 z Tajlandii i Filipin, po 11 obywateli USA i Hiszpanii.

W latach 2000–2009: 407 Brytyjczyków, 212 Polaków, 141 Amerykanów.

Farerowie na emigracji: 1702 osoby w Danii, 118 w Norwegii, po 66 na Islandii i w Szwecji, 61 w Wielkiej Brytanii, 37 w Stanach Zjednoczonych, 35 na Grenlandii, 12 w Australii, 10 w Kanadzie, 7 we Francji (w głównej księgarni w Tórshavn można kupić almanach z numerami telefonów i adresami zamieszkania wszystkich Farerów na obczyźnie).

Trzynastu mężczyzn przebiegło na golasa po plaży podczas muzycznego G! Festivalu 2009 (jeden z roznieglizowaną dziewczyną na plecach).

W dwóch jedynych lumpeksach w kraju: wytarta kangurka piłkarskiej drużyny NSÍ Runavík za dwadzieścia pięć koron (około piętnastu złotych), składanka farerskiego rocka sprzed dziewięciu lat (najlepszy utwór: *Z-free Tað er bara ein vegur til frelsu*) za pięć koron, jednopalczaste rękawiczki za trzydzieści, czapa z nieprzemakalnej wełny owcy z Sandvík za szesnaście. Chleb w piekarni – osiemnaście koron. Godzina w przetwórni – stoi osiem koron brutto.

850 ton materiałów wybuchowych wykorzystanych przy budowie tunelu łączącego pod oceanem wyspy Vágur i Streymoy.

2033 Farerki gimnastykujące się i biegnące na pięć kilometrów podczas festynu kobiecego miesięcznika „Kvinna”.

3,5 miliona ptaków latem (nurzyki smaczniejsze od fulmarów).